

Michel Martin-Prével



Grunt to rodzinka!

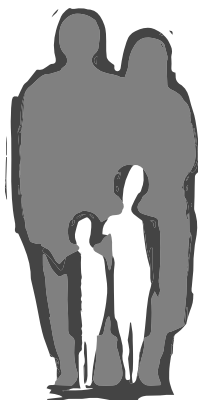
Siedem zasad szczęścia rodzinnego

w|drodze

jednak rodzina

**Grunt
to rodzinka!**

Michel Martin-Prével



Grunt to rodzinka!

Siedem zasad szczęścia rodzinnego

przełożyła Dorota Samsel

w|drodze
w

Tytuł oryginału
Sacrée famille! Les sept vérités du bonheur familial

© ÉDITIONS DES BÉATITUDES, S.O.C., 2013
© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2015

Redaktor
Paulina Jeske-Choińska

Redaktor techniczny
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Radosław Krawczyk

ISBN 978-83-7033-997-5

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2015

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82

sprzedaz@wdrodze.pl www.wdrodze.pl

*Rodzinie, z której pochodzę, życzliwej i liczącej wielu
członków, w której nauczyłem się kochać.*

Mojej żonie Annie i rodzinie, którą wspólnie stworzyliśmy.

*Trójce moich dzieci, dobrych i mądrych, które mimo że
zostały osierocone, są szczęśliwe.*

*Mojej rodzinie duchowej, dzięki której powiększyło się grono
rodzinne, które kocham.*

Dianie i Marii, które dokonały redakcji tej książki.



Przedmowa



W czasach kiedy poważnie kwestionuje się instytucję rodziny i neguje jej podstawy antropologiczne, dostajemy do ręki niezwykle pożądaną książkę, która w przystępny sposób pomaga nam na nowo odkryć i podtrzymać stare prawdy. Autor, który po owdowieniu został księdzem, jest również ojcem rodziny. To cenne doświadczenie osobiste pomaga mu od środka zrozumieć różne stany życia w Kościele. Pozwala mu ono wnieść interesujący punkt widzenia na temat obecnych wyzwań dotyczących prawa „małżeństwa dla wszystkich”, rozvodu, który stał się smutnie banalny, i kryzysu wychowania na łonie rodziny. Ojciec Michel Martin-Prével otacza opieką kaznodziejską i towarzyszy parom małżeńskim w trudnościach, w ramach spotkań „Tobiasz i Sara”; prowadzi również audycje radiowe poświęcone rodzinie.

Nie ma trwałej i owocnej rodziny bez stabilnego małżeństwa. Autor zauważa, że obecnie małżeństwo często jest odwlekane, do jego zawarcia dochodzi dopiero po narodzeniu dzieci. Przypomina, że to z małżeństwa rodzi się rodzina; małżeństwo jest źródłem rodziny. Dzięki wierności małżonków rodzina osiąga harmonię. Podkreślenie wagi wierności nie daje jednak prawa do zaniedbywania miłosiernej uwagi, z jaką należy podchodzić do różnych trudności, cierpienia, zranień spowodowanych przez rozwód, choroby czy żałobę. Cała rodzina żyje miłością, w sposób nieunikniony, niedoskonałą. Rodzina idealna istnieje jedynie w marzeniach. Autor podkreśla, że nie trzeba sakralizować instytucji rodziny, ponieważ świętości nie czerpie ona sama z siebie. Nie ma ona odpowiadać wzorcowi rodziny nieśmiertelnej, która nie pamięta, że tworzą ją osoby słabe i podatne na zranienia. W tym znaczeniu, rodzina uświęca się codziennie przez życzliwość, wzajemne przebaczenie, wychowywanie dzieci do autentycznej miłości.

Rodzina nie jest rzeczywistością ostateczną, wpisuje się ona w perspektywę ziarna pszenicy, które wpadłszy w ziemię, przynosi plon obfity. Potwierdza to końcówka książki: „Pomimo delikatności tego terenu, coraz bardziej osłabianego, to właśnie ziemia rodzinna jest nieustannie postrzegana i oczekiwana jako matryca naszego szczęścia. Ludzie mają rację, wierząc w to i zachowując nadzieję, ponieważ ziarno miłości, jak ewangeliczne nasienie, pragnie urzeczywistnić się w każdym miejscu: zarówno w rodzinach dość dobrze funkcjonujących, z tatą, mamą i dziećmi, jak i w rodzinach, w których ojciec jest nieobecny lub

dzieci opuszczone”. Ze współczuciem patrząc na wszystkie trudne lub bolesne sytuacje, autor podkreśla fundamenty, na których możemy zbudować rodzinny projekt. Nie buduje się rodziny dowolnie; rodzina czerpie z natury. Jest jednocześnie instytucją ludzką i Bożą, św. Jan Paweł II mówił o „Bożym zamyśle względem małżeństwa i rodziny”.

Książka zawiera również rodzaj spisu bardzo prostych, a czasem wręcz genialnych porad, pomocnych w budowaniu rodzinnego szczęścia, zdolnego odpowiedzieć na najgłębsze oczekiwania serc mężczyzn i kobiet naszych czasów. Zauważmy, że ojciec Michel Martin-Prével miał szczęście urodzić się w rodzinie wielodzietnej, w której wieczorem wszyscy gromadzili się na wspólną, rodzinną modlitwę. Czerpie on z tej osobistej łaski przekonanie, że należy Boga umieścić w centrum rodzinnego życia.

Sobór Watykański II podkreślił, że obowiązkiem Kościoła „jest wspieranie powołania małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym (...), a również umacnianie ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i utwierdzanie w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny”¹. Książka ta, jako lektura obowiązkowa dotycząca zdrowej rodziny, uczestniczy w tym zadaniu w istotny sposób.

✠ *Jean Laffitte*

¹ *Gaudium et spes*, 52, 3.

Wstęp



Ponieważ każdy pragnie być szczęśliwy w rodzinie, zarówno w tej, którą zakłada, jak i w tej, do której w większym lub mniejszym stopniu nadal należy, ważne jest poznanie reguł tworzenia szczęśliwej rodziny. Już wielcy starożytni filozofowie greccy i rzymscy poszukiwali recepty na *vita beata*. Dzisiaj tworzenie szczęśliwego życia rozpoczyna się przede wszystkim właśnie w rodzinie, nie w biurze, stowarzyszeniu czy parafii. Pragnieniem autora książki jest przedstawienie siedmiu kluczy pomocnych przy budowaniu fundamentów życia dzisiejszej rodziny, w czasach kiedy jest ona w szczególnie sposób narażona na działanie ustawodawstwa coraz bardziej odległego od chrześcijańskiej antropologii. Struktura rodziny w widoczny sposób uległa zmianie, jakie są więc konieczne założenia, dzięki którym możliwe będzie

zdefiniowanie jej w nowym kontekście? Przedstawione przez autora przepisy na osiągnięcie rodzinnego szczęścia są proste, a jednak niełatwo wcielić je w życie.

Szalone wyzwanie

Połączenie miłości, seksualności, samorealizacji i życia rodzinnego stało się zadaniem niemożliwym do wypełnienia. Nic więc dziwnego, że jako przytłaczające i niewykonalne, tak często kończy się porażką. Wielkim obciążeniem dla instytucji małżeństwa są zbyt wielkie nadzieje z nią związane, rodzące podejście całościowe, wymagające od niej zaspokojenia ogromu podstawowych potrzeb fizycznych, emocjonalnych, ekonomicznych, kulturowych i duchowych. Dlatego nie dziwi fakt, że wiele rodzin rozpada się z powodu przerostu i mnożenia oczekiwań; eksplodują one jak napełniony trotylem smok wawelski. Wiadomo, że umieszczenie poprzeczki zbyt wysoko powoduje już na samym początku zniechęcenie do pokonania przeszkody; to jakby chcieć „mieć ciastko” (rodzinę), „zjeść ciastko” (pewną dozę swobody), i jeszcze pozyskać względy piekarni (osiągnąć zadowolenie uczuciowe).

W tym kontekście na prawdziwy cud zakrawa to, że niemal dwóm małżeństwom na trzy udaje się w obecnych czasach przetrwać.

Małżeństwo, oderwane od celów prokreacyjnych i rodzinnych strategii towarzyszących związkowi małżeńskiemu zawieranym z rozsądku, stało się sprawą osobistą, bazującą

raczej na potrzebie zaspokojenia własnego pożądania niż realizacji jakichkolwiek wymagań. Oparcie małżeństwa jedynie na kruchym uczuciu przyczynia się do jego słabości. Powrócimy do tego tematu przy rozważaniu kwestii znaczenia i wartości miłości.

Dokąd zmierza rodzina?

Jeżeli przypomnimy sobie liczne zawirowania historii, nie zdziwi nas to, że po czasie, w którym w naszej cywilizacji królowała absolutnie niezwykle idea małżeństwa chrześcijańskiego – monogamicznego i nierozzerwalnego – obecnie możemy zaobserwować powrót chaosu, charakterystycznego dla rodzin pogańskich (konkubinaty, cudzołóstwo, związki homoseksualne, kazirodztwo), zwłaszcza że wiara chrześcijańska tak bardzo utraciła na sile. Czy może być inaczej? Musimy przecież być świadomi, że stoczenie walki o przededefiniowanie fundamentów rodziny jest absolutnie konieczne. Proces uwsteczniania, zagrażający zdrowiu rodziny, trwa już od pewnego czasu. W XIX wieku zaczęto uważać, że matryca rodzinna nie jest najlepsza do cywilizowania dzieci. Komunizm i dwudziestowieczne systemy totalitarne przyzwyczaiły nas do przywiązywania nadmiernej wagi do socjalizacji przez szkołę, państwo lub ruchy młodzieżowe. Jakby na przekór temu, ciągle na nowo odkrywamy, mimo że nie zawsze mamy odwagę to przyznać, że dobrze funkcjonująca rodzina jest wspaniałym mechanizmem szczęścia. Nie trzeba przypominać, że pozo-

staje ona numerem jeden w rankingu podstawowych pragnień mieszkańców krajów zachodnich. W Europie i Ameryce Północnej, na obszarach gdzie rodzina jest najbardziej dotknięta chorobą, jest ona również najbardziej pożądana, upragniona, oczekiwana, podtrzymywana, traktowana jako remedium na wszelkie bóle, niepokoje, osobiste aspiracje lub uczuciowe niedostatki.

Czy tradycyjna rodzina stanie się kulturowym wyjątkiem? Tradycyjna, czyli nazywana czasem rodziną „ojciec – matka – dziecko”. Dla Lévi-Straussa była to rodzina „małżeńska”. Zaznaczał on również, że czym bardziej zagłębialiśmy się w przeszłość, tym rzadziej odnajdujemy taki model rodziny, również w historii Francji, gdzie przez długi czas wzorem była rodzina chłopska, zorganizowana wokół patriarchy i rozszerzająca się... Dziecko wychowywane było przez powiększającą się grupę rodzinną, a nie przez dwoje rodziców.

W dzisiejszych czasach przemiana rodziny tradycyjnej wydaje się nieuchronna, ponieważ jej formowanie przeżywa kryzys związany z zastępowaniem małżeństwa przez wolne związki lub PACS¹, rozpadem małżeństwa i rodzicielstwa, jak również tworzeniem rodzin zrekonstruowanych, w których dzieci nie są wobec siebie braćmi i siostrami. Wzrost liczby rozwodów, ale również zmiany w strukturze rodzinnej, połączone ze zmniejszeniem się liczby dzieci, częstszą pracą kobiet i obniżeniem rodzicielskiego autorytetu, prowadzą do zakłócenia koncepcji tradycyjnej rodziny. Mody-

¹ Rejestrowany związek partnerski we Francji, legalizujący związki nieformalne między dwojgiem osób bez względu na płeć – przyp. red.

fikacje te spowodowane są zmianami w mentalności, którym towarzyszyły dostosowania ustawodawcze na korzyść emancypacji kobiet, ale również dające prawo do antykoncepcji w 1967 roku (prawo Neuwirth), przerywania ciąży w 1975 roku (prawo Weil), zawierania związków homoseksualnych, wraz z utworzeniem PACS w 1999 roku, oraz prawo do zawierania „małżeństw” przez osoby tej samej płci (prawo Taubiry).

Czy możliwe są różne modele rodziny?

Czy nowe modele rodziny (rodziny monoparentalne, zrekonstruowane, homoseksualne), dotknięte przez pewne braki lub skrzywienia, mogą nam dać pełnię zadowolenia? Oczekiwaniom tym nie udało się sprostać strukturom rodzinnym dominującym przed rozprzestrzenieniem się w świecie modelu chrześcijańskiego (rodzinom poligamicznym, endogamicznym, poliandrycznym), których struktury były niekompletne lub zniekształcone, w porównaniu do powszechnego, prostego i efektywnego modelu, trwałego i ustabilizowanego biologicznie i psychologicznie, na który składają się: mężczyzna, kobieta i dzieci. Czy nazywanie więc tych nowych, mniej efektywnych rodzinnych systemów „modelami” nie jest oszustwem? Czy powinniśmy zadowalać się tego rodzaju niedoskonałymi modelami, skoro mamy na wyciągnięcie ręki doskonałość, obecną w naturalnym trójkącie: ojciec – matka – dziecko, zapewniającym każdemu z jego członków doskonałą równowagę?

„Nie da się zdusić głosu natury” (Horacy) – dlatego mocniej wierzę w siłę natury niż kultury. Przeczuję nadejście czasów „ekologii” rodziny, skonstruowanej na głębokim zrozumieniu jej natury, opartej na różnicy płci i poszanowaniu biologicznego pokrewieństwa, które nadejdą po karygodnych błędach spowodowanych przez teorię gender i bioetyczne eksperymenty laboratoryjne. Kiedy to się stanie? Bóg raczy wiedzieć.

Rozum filozofii oświecenia, któremu zdawało się, że się uwolnił od założeń metafizyki, z trudem był w stanie stworzyć bardzo niekompletne zasady definiujące szczęście jednostek. Dzisiaj, jako pomoc w wydobyciu z obłądu, przychodzi humanistycznemu rozumowi chrześcijańska wiara. Właśnie to jest wyzwaniem dla nowej ewangelizacji rodziny.

Rozdział pierwszy

Do czego służy rodzina?

RODZINA NIE JEST BEZPIECZNYM KOKONEM;
JEST WYMAGAJĄCĄ SZKOŁĄ ŻYCIA.



Czy jest ona portem, w którym przygotowujemy się do wypłynięcia na pełne morze, czy ukrytą przed wszelkim okiem zatoką? Lotniskowcem, z którego wyruszamy, aby stoczyć walkę ze światem, czy luksusowym „statkiem miłości”? Nasionami rozrzuconymi na cztery strony świata czy ciepłą szklarnią? Pragniemy, aby była produktem finalnym, a ona jest w nieustannej budowie; dom nigdy nie jest ukończony.

„Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób”.

Lew Tołstoj, *Anna Karenina*

TEST

- Przywołaj w pamięci święta Bożego Narodzenia celebrowane w rodzinie, z której pochodzisz.
 - A. Zapraszaliście na święta zagranicznych studentów.
 - B. Spotykaliście się całą rodziną u dziadków.
 - C. Cieszyliście się z czasu poświęconego dzieciom.
 - D. Wszystko obracało się wokół jedzenia i prezentów.
- Dyskusje przy stole koncentrują się najczęściej na następujących zagadnieniach:
 - A. Wiadomości ze świata.
 - B. Programy telewizyjne.
 - C. Szkoły dzieci i ich problemy.
 - D. Jadłospis lub domowe wygody.
- Twoi sąsiedzi to rodzina zrekonstruowana, która jest dość hałaśliwa.
 - A. Zapraszasz ich któregoś wieczoru na drinka.
 - B. Zaczynasz rozmowę, aby się lepiej poznać.
 - C. Wrzucasz do ich skrzynki na listy prośbę o zachowanie ciszy.
 - D. Wzywasz policję, aby ich uciszyła.
- Jak wyobrażasz sobie szczęśliwe rodzinne wakacje?
 - A. Z przyjaciółmi i dużą liczbą dzieci.
 - B. U dziadków w towarzystwie liczego kuzynostwa.
 - C. Nad morzem, tylko rodzice z dziećmi.
 - D. W górskim domku, z dala od cywilizacji.

Do czego służy rodzina?

Większość A: Twoja koncepcja rodziny przypomina lotnisko, na którym krzyżują się drogi wszelkich możliwych samolotów.

Większość B: Jesteś otwarty, ale nie kosztem własnej komórki rodzinnej.

Większość C: Przede wszystkim pragniesz, aby wszyscy członkowie rodziny przebywali ze sobą.

Większość D: Ochrona rodziny ponad wszystko!

Rodzina, jednocześnie uświęcona i zagrożona rozpadem, oscyluje gdzieś między ciepłym kokonem a hotelem – restauracją. Może ona i bez wątplenia powinna być schronieniem w okresie dzieciństwa, a zwłaszcza wieku nastoletniego, który jest czasem licznych kryzysów, potrzebujących przestrzennych i uczuciowych punktów odniesienia. Czasami jest portem bezpiecznego przywiązania już po wejściu w dorosłe życie, jak w przypadku wielu „Tanguyów”¹, którzy zamieszkują u taty i mamy jeszcze sporo po trzydziestce. Albo wręcz przeciwnie, może być całkowicie relatywizowana jako miejsce olbrzymich niedoskonałości i cierpień, o którym należy jak najszybciej zapomnieć, ponieważ przeżyte w jego wnętrzu relacje były niedoskonałe, bolesne lub destrukcyjne. Tak czy owak, rodzina jawi się obecnie zbyt często jako rzeczywistość tymczasowa, krucha,

¹ Tanguy – imię tytułowego bohatera filmowego, 28-lątka zamieszkującego z rodzicami – przyp. red.

niekompletna. Abstrahując od ideału, o którym marzymy i na którego realizację mamy nadzieję, czy rozsądnie jest wierzyć, iż jest ona właściwym miejscem do zdobycia szczęścia i samorealizacji? Miejscem silnego i produktywnego zaangażowania? Traktowanie rodziny zarówno jako azylu, jak i jako strefy przejściowej, oraz wywołane przez to szkody i sprzeczności sygnalizowane są często w gabinetach psychologicznych. Postarajmy się zatem zrozumieć ten pradawny i niesłychany cud, jakim jest rodzina.

Czy rodzina jest dobrodziejstwem?

André Gide, który w swojej rodzinie oraz z powodu rodziny doświadczył wyjątkowych cierpień, już sto lat temu mógł jedynie wykrzyknąć: „Rodziny, nienawidzę was! Skończone rodziny; zamknięte drzwi; zazdrosne posiadanie szczęścia”². Wyrażał w ten sposób zarówno swoją odrazę dla rodziny, jak i cierpienie oraz zazdrosną tęsknotę za szczęśliwą rodziną, której nigdy nie posiadał. Jednocześnie bardzo wyraźnie ukazał spustoszenia spowodowane uczuciowym zamknięciem rodzin, egoizmem i pewnym wyłączeniem ze społeczeństwa, które od tego czasu nie uległy zmianie. Gide odnosi się do tych rodzin, w których człowiek wydaje się odnajdywać odpoczynek, obfitość uczuć i miłosną wierność; do wszystkich tych miejsc, w których

² Tłum. własne. Por. wyd. pol. André Gide, *Pokarmy ziemskie*, przeł. Maria Leśniewska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981.

ludzie zdają się odnajdywać pocieszenie, bez rzeczywistego jego odnalezienia. Taki jest jego wniosek! Czy nie można byłoby jednak spojrzeć na rodzinę inaczej? Dostrzegając raczej korzyści, jakie przynoszą każdemu jej członkowi szczęśliwe, misterne, a kiedy doświadczamy trudności – również pełne współczucia, relacje? Skąd więc to odrzucenie i po dziś dzień brzmiały w uszach krzyk Gide’a w tak powszechnych wątpliwościach na temat dobrodziejstw płynących z rodziny? Sto lat później Luc Ferry³, który mimo że był filozofem agnostycznym, z podziwem odnosił się do chrześcijańskiej pracy w dziedzinie wolności oraz wsparcia osoby, małżeństwa i miłości, stał się orędownikiem wkładu rodziny i małżeństwa do zapewnienia przyszłości naszych społeczeństw, swoimi słowami współbrzmiać z zapowiedzianą przez Jana Pawła II cywilizacją miłości.

Czy potrzebujemy jeszcze rodziny nuklearnej, tradycyjnej, klasycznej, biologicznej, w której dzieci stabilnie ulokowane są między ojcem i matką? Czy taka właśnie rodzina może uzurpować sobie prawo do bycia rodziną wzorcową? Dlaczego właśnie ona?

Dzisiejsza rodzina, jako zbiór osób związanych więzami pokrewieństwa – czy to „nuklearna” (to znaczy składająca się tylko z rodziców i dziecka), czy „rozszerzona” o kuzynostwo, dzieci adoptowane lub dziadków – podlega wielu przeobrażeniom, takim jak: banalizacja rozvodu i wielokrotne małżeństwa, rozwój bioetyki, pornografia i zalew cywilizacji seksu,

³ Luc Ferry, *Familles je vous aime. Politique et vie privée à l'âge de la mondialisation*, XO Éditions, 2007.

praca kobiet i reorganizacja ekonomiczna komórki rodzinnej, indywidualizm i pogoń za samorozwojem... Wszystkie te zmiany prowadzą do zakwestionowania klasycznego modelu rodziny, zbudowanego z ojca, matki i dzieci.

Dzieje rodziny składają się z całego szeregu doświadczeń, które nie zawsze przyczyniały się do jej szczęścia. Podstawowa komórka społeczna nieustannie doświadczała trudności w pełnieniu funkcji stabilizacyjnej względem swoich członków. W umieszczonym na końcu książki aneksie przedstawiona została krótka historia rodziny, z której można wyciągnąć pouczające wnioski na temat jej dzisiejszych przeobrażeń. Pragnienie założenia rodziny deklaruje dziś przytłaczająca większość młodych osób z krajów zachodnich⁴, pomimo że jest ono osłabiane przez kulturę dominującą, która przeciwstawia się rodzinie, banalizując niewierność, homoseksualizm i antykoncepcję. Księga Rodzaju głosi, że „nie jest dobrze, aby człowiek był sam” (Rdz 2,18)⁵, współczesna kultura natomiast przekazuje nam, że dobrze, aby jednostka była nieograniczona, odcięta od jakiejkolwiek więzi z Bogiem, innymi, rodziną. Dlatego właśnie celem „relatywizmu i indywidualizmu jest przede wszystkim zniszczenie rodziny rozumianej jako podstawowe antidotum na samotność”⁶.

⁴ 80% młodych Włochów i Francuzów chciałoby założyć rodzinę oraz mieć zawsze tego samego męża lub żonę, na całe życie.

⁵ Cytaty biblijne pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*, wyd. V, Pallottinum, Poznań 2003.

⁶ Wywiad z arcybiskupem Vincenzem Paglia, przewodniczącym Rady Papieskiej ds. Rodziny, *Stworzyć nową kulturę rodziny*, 26 grudnia 2012, Zenit.org.

Po co zakładać rodzinę?

Mimo rozłamu obserwowanego obecnie w tradycyjnej rodzinnej konfiguracji, jej rdzeń pozostał nienaruszony. Dlatego, pomimo modyfikacji w strukturze rodziny, jej rola w kwestii współodpowiedzialności i przynależności do grupy pozostaje fundamentalna. Rodzina jest nadal podstawową wartością dla jednostek.

Jej podstawowym celem jest misja zrodzenia dzieci Bożych, wedle tego, co zostało powiedziane: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię” (Rdz 1,28), by uosabiać miłość, „czyniąc” ludzi na Boży obraz i podobieństwo, wedle słów Stwórcy: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1,26). Jej natura sprowadza się do bycia małą społecznością, w której osoby pełnią określone funkcje, ucząc się funkcjonowania prawdziwego społeczeństwa.

Niezależnie od kwestii religijnej, ta naturalna i kulturowa rzeczywistość, jaką jest rodzina, wymaga ogromnej ostrożności, aby zbyt szybko nie narzucić jej określonego statusu. W każdym bowiem zakątku świata i każdym momencie dziejów rozumiano, że dzieci wymagają ochrony i pewne jest, że bez rodziny zostaną pozostawione same sobie, narażone na ogromne trudności. Człowiek nie rodzi się dorosły. Potrzebuje wielu lat, aby przebyć drogę od wyjściowej niewiedzy do ustalonego obrazu siebie w społeczeństwie. Przez ten czas kształtuje się jego osobowość i przystosowanie społeczne. Potrzebna mu jest opieka finansowa, ale również mikrosocjalność, bardziej przystępna niż ogół

społeczeństwa, jako pośrednik pomiędzy wszechmocną, lecz kruchą jednostką a zbyt rozległym i destabilizującym społeczeństwem.

Jaką więc pozostaje obrać drogę, aby stworzyć i prowadzić życie rodzinne zgodne z naturą i Bogiem, który jest twórcą tej natury? Człowiek jest bowiem stworzony na Boży obraz i jego natura otrzymuje Jego prawa i Jego twórczy geniusz. Nie ma innej drogi niż powrót do fundamentów życia małżeńskiego i rodzinnego, jak zrobił to Sobór Watykański II w konstytucji *Gaudium et spes*:

Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła, przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła⁷.

Pamiętajmy, że zachodzi w niej związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy małżonkami i dziećmi. Że sens istnienia rodziny opiera się na jej pochodzeniu: Chrystusie, który łączy małżonków, oraz celu: staniu się Kościołem domowym dla wszystkich ludzi. Odnajdujemy w niej potrójne świadectwo miłości małżonków – przeżywanej w jedności, wierności i płodności. Otwartość i płodność rodziny są zasadnicze, w nich bowiem zawarty jest jej powód istnienia,

⁷ *Gaudium et spes*, 48, 4.

czyli objawienie ludziom Bożej obecności, jako rodzaj tabernakulum Boga żywego, gorejąca kaplica Bożej miłości łączącej jej członków, „mały Kościół” – jak mawiał św. Jan Chryzostom.

Różne typy rodziny?

Czy rodzina jest fenomenem naturalnym, biologicznym, czy wręcz przeciwnie – społecznym? Badania nad różnymi modelami rodzin na świecie wskazują, że rodzina jest przede wszystkim faktem społecznym: każde społeczeństwo tworzy bowiem swoje własne wyobrażenie rodziny. Zasady funkcjonowania i sposoby nazywania jej członków różnią się w zależności od krajów, kultur i tradycji.

Rodzina stanowi niezbędny element życia społecznego. Jest pierwszą grupą, w której jednostki uczą się żyć, czasem przez długie lata. Oparta najczęściej na wspólnym zamieszkiwaniu rodziców i dzieci, jest miejscem, w którym na przestrzeni lat rodzice uczą się odpowiedzialności i wzajemnych relacji, dzieci natomiast doświadczają życia społecznego, zarówno we wzajemnej zależności, jak i wolności, odkrywając, że ich własna wolność kończy się tam, gdzie rozpoczyna się wolność brata lub siostry.

W przeszłości obserwowaliśmy, że działalność rolniczą, rzemieślniczą czy kupiecką wykonywało się w ramach jednej rodziny. Kiedyś rolnicy byli rolnikami z ojca na syna, praca zawodowa ojca była zazwyczaj podejmowana przez jego potomka, a różne pokolenia żyły pod jednym dachem.

Obecnie tego rodzaju funkcjonowanie zanikło. Przed dziećmi otwiera się wiele możliwości; nie zwracają się już one regularnie ku zawodom swoich rodziców i często opuszczają rodzinne gniazdo; zmieniają rejon zamieszkania, a nawet kraj. Syn nie żeni się już z dziewczyną z sąsiedniej wioski, ale tą, którą poznał na uniwersytecie w dużym mieście; córka razem z kolegą z pracy mieszka na drugim końcu kraju.

Jednak rodzina nadal pozostaje zasadniczą strukturą organizacyjną ludzi. Nie jest jedynie miejscem społecznej reprodukcji opartej na związku pokrewieństwa, ale również pierwszym miejscem uspołecznienia jednostki. Istnieją dwa rodzaje więzi rodzinnych: więzi powinowactwa, wypływające z więzi uznanych społecznie, takich jak małżeństwo czy adopcja, które są bardziej kruche; oraz więzi pokrewieństwa, takie jak pochodzenie dzieci od rodziców lub braterstwo, które są trwalsze. Możemy zatem sklasyfikować rodziny z jednej strony według więzi małżeńskich łączących mężczyznę z kobietą, z drugiej w zależności od obecności lub braku dzieci, naturalnych lub adoptowanych. Oddaje to następująca tabela:

Więzi damsko-męskie	Brak ślubu	Ślub	Kolejny ślub
Brak dzieci	Wolny związek	Małżeństwo bezpłodne	
Z dziećmi	Konkubinat lub rodzina monoparentalna (rodzic jest kawalerem lub panną)	Rodzina tradycyjna lub monoparentalna (po rozwodzie lub owdowieniu)	Rodzina zrekonstruowana
Dzieci adoptowane	Panna i kawaler lub rodzina osób homoseksualnych, po adopcji dzieci	Rodzina adopcyjna	

Definicja rodziny

Czy istnieje prawna definicja rodziny? Wydaje się, że nie, zarówno w prawie cywilnym, jak i prawie kanonicznym. Mimo to każdy wie lub wydaje mu się, że wie, czym jest rodzina, ponieważ mocno wpisuje się ona w nasze doświadczenie codzienności. Jawi się jako coś naturalnego, czego znaczenie odgadujemy w sposób nieświadomy, a w szerszej perspektywie jako rzecz powszechna. Termin „rodzina” jest więc nam o tyle bliski, że wiąże się z natychmiastowym doświadczeniem faktu przynależenia do rodziny, zarówno do tej, z której wyszliśmy, jak i tej, którą być może założyliśmy. W powszechnym rozumieniu rodzina jest rzeczywistością oczywistą, niezwykle bliską naszej ludzkiej tożsamości, miejscem reprodukcji biologicznej i społecznej. A mimo to obejmuje ona coraz bardziej liczne i zmienne w zależności od kontekstu sytuacje. Z różnych podejść do rodziny wynikają różne jej definicje: związane z nową koncepcją rodzinnego pluralizmu oraz mnożeniem modeli rodzinnych i dostosowywaniem do nich systemów prawnych. Czujemy dobrze trudność zdefiniowania słownikowego i socjopolitycznego, powiększaną dodatkowo przez fakt możliwości przyznania prawa do małżeństwa osobom homoseksualnym, a być może, w dalszej kolejności, również do tworzenia rodzin poligamicznych.

Według słownika Larousse’a, chodzi o „ogół następujących po sobie pokoleń, będących potomkami tych samych przodków”, obejmujący tym samym również potomstwo spoza teraźniejszości – na przykład, kiedy mówimy o „jed-

nej z najstarszych rodzin z Auvergne”. Ale może to być również „ogół osób złączonych więzami pokrewieństwa lub małżeństwa”, odnoszący się do rodziny bliższej lub dalszej. Zauważymy, że spójnik „lub” wprowadza pewne napięcie, ponieważ terminy „małżeństwo” i „pokrewieństwo” są często rozgraniczane.

Słownik *Le Petit Robert* podkreśla trzy znaczenia rodziny: gospodarcze – „osoby spokrewnione żyjące pod tym samym dachem”, odwołujące się do starogreckiego *oikos* lub rzymskiego terminu *familia*; socjologiczne – „ogół osób powiązanych wzajemnie przez małżeństwo lub stosunek rodzicielstwa albo adopcję”, łączące dwie podstawowe więzi, małżeństwo i rodzicielstwo; i historyczne – „następowanie po sobie jednostek, wywodzących się od siebie, z pokolenia na pokolenie”, noszące ideę następstwa i przekazywania rodzinnego dziedzictwa.

INSEE, Państwowy Instytut Statystyki i Badań Ekonomicznych, definiuje rodzinę jako:

Część gospodarstwa składającą się z przynajmniej dwóch osób:

- albo będących małżeństwem bądź parą w związku nieformalnym, w stosownym przypadku z dzieckiem lub dziećmi należącymi do tego samego gospodarstwa;
- albo z dorosłego i jego dziecka lub dzieci, należących do tego samego gospodarstwa (rodzina monoparentalna).

Osoba uznawana w rodzinie za „dziecko”, musi być panną lub kawalerem i nie może posiadać dziecka będącego częścią tego samego gospodarstwa.

Instytut posługuje się pojęciem „gospodarstwo”, które odzwierciedla rzeczywistość raczej ekonomiczną, jest tym, co gromadzi ludzi wokół wspólnego stołu i w jednym domu. Gospodarstwo może zawierać zero, jedną lub wiele rodzin.

Możemy zauważyć, że definicja ta pragnie uwzględnić „nowe modele” rodzin: monoparentalną, rodzinę osób homoseksualnych czy zrekonstruowaną. Zwróćmy uwagę, że zastosowany w definicji termin „para” nie określa płci dorosłych!

Rodzina nuklearna lub składająca się z większej liczby członków odpowiada gospodarstwu obejmującemu: dwoje rodziców – będących małżeństwem lub nie – oraz ich dzieci; parę bezdzietną; albo dorosłego i jego dziecko lub dzieci; tymczasem rodzina rozszerzona może liczyć wiele pokoleń i składać się z dziadków, wujków, kuzynów itd. Istnieją również rodziny zrekonstruowane (które *de facto* wywodzą się z małżeństw zrekonstruowanych), powstałe z rodziców posiadających dzieci z poprzednich związków. W rodzinach zrekonstruowanych posiadamy: przyrodnych braci lub siostry, z którymi mamy jednego wspólnego rodzica; przyrodnie matki lub ojców; przybranych braci lub przybrane siostry, z którymi nie łączą nas żadne więzy krwi, ale wraz z którymi dorastamy.

Zdaniem części osób, tego rodzaju klasyczne definicje rodziny stają się nieaktualne, gdyż obecna tendencja polega na rozumieniu terminu „rodzina” jako miejsca, w którym osoby, niezależnie od więzów pokrewieństwa, uczą się wzajemnie troszczyć o siebie, jak dzieje się to w rodzinach zrekonstruowanych.

Według francuskiego antropologa Claude'a Lévi-Straussa⁸, rodzina jest równocześnie instytucją społeczną, prawną, ekonomiczną, istniejącą we wszystkich społecznościach ludzkich. Jej członkowie związani są wzajemnie więzami prawnymi, gospodarczymi oraz religijnymi, przestrzegają przywilejów i zakazów seksualnych oraz połączeni są zmiennym i zróżnicowanym zespołem uczuć, takich jak miłość, przywiązanie, szacunek.

Podsumowując mnożące się wokół rodziny definicje psychologiczne i socjologiczne, możemy przyjąć, że słowo „rodzina” posiada obecnie dwa różne znaczenia. Może oznaczać ogół osób, związanych wzajemnie więzami pokrewieństwa i połączonych przez bycie małżeństwem, rodzicami, braćmi, siostrami, dziadkami, wujami, ciotkami, kuzynami. W tym przypadku mowa będzie o rodzinie tradycyjnej. Oznacza ona również obecnie grupę osób żyjących wspólnie w jednym domu, „gospodarstwo” w znaczeniu rozumianym przez INSEE, na czas nieokreślony, w zależności od indywidualnego pragnienia oraz więzi przede wszystkim ekonomicznych i uczuciowych.

Dla historyków rodzina jest ogółem osób złączonych więzami pokrewieństwa. Dla socjologów będą to osoby mieszkające pod jednym dachem, jak współlokatorzy. Ten drugi punkt widzenia zdaje się obecnie przeważać.

Etymologia słowa „rodzina” (fr. *famille*) pozostaje ciągle niepewna. Większość osób twierdzi, że wywodzi się ono od

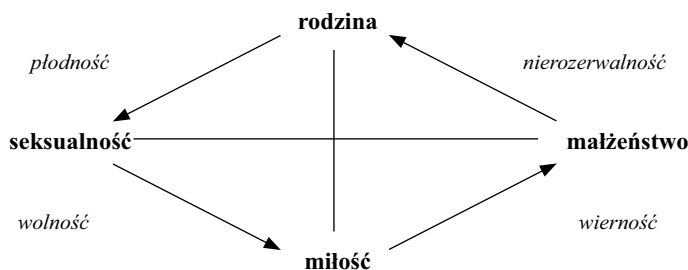
⁸ Claude Lévi-Strauss, *Elementarne struktury pokrewieństwa*, przeł. Maciej Falski, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 2012.

Do czego służy rodzina?

łacińskiego *familia*, pochodzącego od *famulus* – „służący”. To z tego powodu istnieją przesłanki ku temu, by wierzyć, że pierwotnie koncept rodziny używany był do opisania niewolników i chłopów pańszczyźnianych uważanych za należące do pana „dobro ruchome”. Był to więc ogół służących i niewolników żyjących pod jednym dachem, poddanych ojcu rodziny. Zatem pierwotnie rodzina posiadała konotację pejoratywną.

Romb rodzinnej etyki

Arcybiskup Jacques Jullien, były biskup Rennes i ówczesny odpowiedzialny za duszpasterstwo rodzin we francuskim episkopacie, tłumaczył w książce *Jutro rodzina*⁹, że rodzina wpisuje się w romb zależności rozpiętych pomiędzy czterema biegunami: seksualnością, miłością, małżeństwem i rodziną.



⁹ Jacques Jullien, *Demain la famille*, Desclée-Mame, 1992.

Romb ten funkcjonuje według pewnej logiki. Seksualność dopełnia się w miłości, w której odnajduje swój prawdziwy sens. Miłość małżeńska dopełnia się w małżeństwie, które ją umacnia, natomiast małżeństwo rozwija się w rodzinie, dającej pewne punkty odniesienia, by prawidłowo zrozumieć seksualność. Seksualność i małżeństwo są biegunami przyrodzonymi, podczas gdy rodzina i miłość – biegunami duchowymi. Seksualność i miłość odwołują się do wolności, miłość i małżeństwo opierają się na wierności, małżeństwo i rodzina są nierozzerwalne. Rodzina i seksualność skutkują płodnością. Mamy tu więc cztery filary życia małżeńskiego!

Interesujące jest dostrzeżenie tego, co dzieje się z naszym rombem przy obecnych zmianach społecznych. Seksualność bez miłości uosabia prostytutkę lub pornografię, natomiast miłość bez komplementarności płci skutkuje homoseksualizmem. Miłość bez małżeństwa opisuje sytuację osób żyjących w konkubinacie, mieszkających razem, kochających się wolną, młodzieńczą miłością, natomiast małżeństwo bez miłości jest małżeństwem z rozsądku, małżeństwem zaaranżowanym albo takim, które prowadzi do rozwodu z powodu przerwanej więzi i braku wymiany miłości. Małżeństwo bez rodziny związane jest z antykoncepcją, aborcją lub bezpłodnością, z kolei rodzina bez małżeństwa oznacza monoparentalność. Wreszcie rodzina bez seksualności przywodzi na myśl dzieci z próbówki i prokreację medycznie wspomaganą, a seksualność bez rodzinnych barier odpowiada kazirodztwu! Ponadto sekwencja: miłość – małżeństwo – seksualność – rodzina, czyli: kochamy się,

więc bierzemy ślub, a następnie korzystamy z seksualności, która otwiera nas na rodzinę, jest dzisiaj odwracana i staje się sekwencją: seksualność – miłość – rodzina – małżeństwo, w której dochodzi do dwóch przestawień: seksualności z miłością, kiedy przeżywamy zbliżenia seksualne, zanim naprawdę się pokochamy, oraz rodziny z małżeństwem, kiedy decydujemy się na ślub dopiero wtedy, gdy posiadamy już dzieci.

W podrozdziale tym przedstawione zostały główne zaburzenia dotyczące struktury rodziny, z których część wymaga pomocy lub leczenia, część kategorycznego odrzucenia, jednak żadnego z nich nie należy wspierać prawnie.

Pozostaje teraz bardziej precyzyjnie określić, dlaczego rodzina jest również rzeczywistością świętą, chcianą przez Boga, i w jaki sposób ma ona „ujawniać wszystkim prawdziwą naturę Kościoła”¹⁰.

Mały Kościół

Stare wyrażenie, pochodzące z czasów św. Jana Chryzostoma¹¹, określa rodzinę mianem Kościoła domowego lub małego Kościoła, *ecclesiola*. „Rodzino, stań się tym, czym jesteś!”¹², mówił św. Jan Paweł II, „papież rodziny”, jak go określił kardynał Marc Ouellet na Kongresie Eucharystycznym

¹⁰ *Gaudium et spes*, 48, 4.

¹¹ Jan Chryzostom, *Homilia* 20, 6, na temat Listu do Efezjan.

¹² *Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio”*, nr 17.

w Meksyku. „Stań się tym, czym jesteś”, to znaczy komórką Kościoła, sanktuarium Miłości, szkołą Ewangelii i ludzkich wartości. „Uczyńcie z waszego domu Kościół”, powtarzał wiernym św. Jan Chryzostom. Rodzina jest komórką Kościoła, nie w sensie liturgicznym, mimo że modlimy się w niej wspólnie, ale w znaczeniu *ecclesiola*, etymologicznie związanym z *kalein* (z gr. „wołać”), otwarta na innych, troszcząca się o ich problemy i uważna na ich radości. Skoro „Kościół jest rodziną Bożą w świecie”¹³, rodzina wezwana jest do tego, aby być w świecie Kościołem Bożym!

Oznacza to, że odnajdujemy w niej wszystkie cechy dużego Kościoła: jeden, święty, powszechny i apostołski. Rodzina jest „jedna”, ponieważ jedność jej członków jest znakiem Bożego królestwa, którego pragnie cała ludzka rodzina zgromadzona w jedno ciało, oraz dlatego, że miłość rodzinna prowadzi do integracji osobowej i odnalezienia wewnętrznej harmonii jej członków (cel wychowawczy). Jest „święta”, ponieważ jest doskonałym miejscem uświęcenia (cel nawrócenia). „Powszechna”, ponieważ otwiera się na to, co uniwersalne, i rozsyła dorosłe dzieci ku wszystkim ludziom (misja humanizacji). „Apostołska”, jako niezrównane świadectwo Chrystusowej miłości i pokoju, który pragnie być przekazywany wszystkim ludziom (misja ewangelizacyjna).

¹³ Benedykt XVI, *Deus caritas est*, 25 b.

Pięć reguł założenia rodziny

- Rodziny nie zakłada się dla siebie, lecz dla innych. Trzeba więc być gotowym, aby wiele z siebie dać. Więcej jest radości z dawania, niż z otrzymywania.
- Rodzina nadal jest najbardziej niezwykłym wynalazkiem, umożliwiającym czerpanie radości z życia i promieniowanie szczęściem, ale ma to swoją cenę. Szczęście jest konsekwencją zaangażowania, ale nie powinno być jedynym celem założenia rodziny, inaczej czeka nas wiele rozczarowań i frustracji.
- Nie wszystkie „modele” rodziny są jednakowo cenne, niektóre są niedostateczne – posiadają nietrwałe lub niewydajne struktury i są odstępstwem od naturalnego i Bożego modelu tworzonego przez ojca, matkę i dziecko. Zakładanie rodziny monoparentalnej lub zrekonstruowanej, nieopartej na małżeństwie, obarczone jest ryzykiem stworzenia jej w sposób niedoskonały.
- Zachowanie sekwencji: miłość – małżeństwo – seksualność – rodzina gwarantuje naturalną spójność związku. Ważne jest poszanowanie hierarchii: miłość – seksualność oraz małżeństwo – rodzina.
- Duchowo rodzina powinna być małym Kościołem, zjednoczonym, pragnącym być świętym, otwartym na to, co uniwersalne, i ewangelizującym. Cztery własności dużego Kościoła: jeden, święty, powszechny i apostołski, mają w rodzinie nieco mniejszy format, ale siłę do ich realizacji czerpie się z samego sakramentu małżeństwa.

Spis treści



Przedmowa	7
Wstęp	11
1. Do czego służy rodzina?	17
2. Małżeństwo czy rodzina?	37
3. Bóg i rodzina	57
4. Rodzina i trudności	85
5. Wychowanie	113
6. Miłość rodzinna	141
7. Zakończenie	197
Aneks	199

W serii ukazały się:



Rachel Macy Stafford
Mama bez komórki

jednak
rodzina

jednak
rodzina

jednak
rodzina



Danielle Bean i Elizabeth Foss
Małe kroki



Greg i Lisa Popcak
Szczęść Boże młodej parze!



Jennifer Roback Morse
Betsy Kerekes
Szczęśliwe małżeństwo



Tim i Sue Muldoon
Duchowość dla domu

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Druk i oprawa: drukarnia EDICA, Poznań

Wydrukowano na papierze Ecco Book Cream 70 g, wol. 2,0